

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

NIEMCY CZY FASZYŚCI?

DWA KONKURSY W LATACH 1948-1949 NA UPAMIĘTNIANIE NIEMIECKICH EGZEKUCJI NA POLSKIEJ LUDNOŚCI CYWILNEJ

W pierwszych latach po wojnie upamiętnianie ofiar niemieckich egzekucji na polskiej ludności cywilnej zdominowały akcenty narodowe i religijne, spontanicznie i powszechnie wprowadzane z inicjatywy społecznej, jak również stymulowane polityką pamięci, uprawianą przez Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej, działający w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki. W ośrodkach władzy komunistycznej te silnie eksponowane na tablicach i pomnikach akcenty musiały od samego początku budzić zastrzeżenia, ale walkę z nimi rozpoczęto dopiero po opanowaniu sytuacji politycznej w Polsce, wraz z zaostrzeniem zimnej wojny między Wschodem i Zachodem oraz intensywną grą wielkich mocarstw o pozyskanie sojuszników w narodzie niemieckim. Okoliczności, w jakich następowało przededefiniowanie polityki upamiętniania były więc złożone, a motywacja, jaką się powodowano, była warunkowana zarówno sytuacją wewnętrzną w Polsce, jak i wzrostem napięć w stosunkach między niedawnymi sojusznikami w wojnie z III Rzeszą. Dynamika umacniania władzy komunistycznej podyktowała działania rozkładające więź narodową i religijną, a dynamika konfliktu międzynarodowego – ideologiczne mobilizowanie do walki z, jak to wtedy mówiono, światowym imperializmem. Służyć temu również miała nowa polityka historyczna, w tym odpowiednio zmodyfikowane treści i formy pielęgnowania pamięci o niemieckich zbrodniach na ludności cywilnej. Oficjalnie inicjatywa przemodelowania dotychczasowej komemoracji w tym zakresie wyszła z Rady Ochrony Pomników Męczeństwa, znajdując odbicie w przebiegu zorganizowanych w latach 1948-1949 konkursów na upamiętnianie masowych egzekucji na terenach pod okupacją niemiecką.

W listopadzie 1946 r. przygotowano w Wydziale Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie utworzenia Rady Martyrologicznej (potem: Rady Pomników

Męczeństwa), która miała spełniać przy ministerstwie funkcję społecznego gremium koordynującego, doradczego i opiniodawczego w zakresie upamiętniania niemieckich zbrodni na polskiej ludności cywilnej w czasie II wojny światowej. W pierwszej połowie 1947 r. toczyły się równoległe prace przygotowawcze nad trzema rozporządzeniami, a następnie ustawami: o upamiętnieniu męczeństwa narodu polskiego i innych narodów w Oświęcimiu, o analogicznym upamiętnieniu na Majdanku oraz o utworzeniu Rady Pomników Męczeństwa. Ten ostatni projekt uzasadniono następująco: „Problemem upamiętnienia męczeństwa narodu polskiego w czasie ostatniej wojny zajmują się liczne władze państwowe, oraz organizacje polityczne i społeczne. Realizacja wysuwanych w tym zakresie projektów i inicjatyw napotyka na duże trudności z powodu nieuniknionej rozbieżności i wielotorowości. Zachodzi konieczność utworzenia ciała zbiorowego, reprezentującego możliwie wszystkie zainteresowane czynniki dla wytworzenia miarodajnej opinii w różnych sprawach upamiętnienia męczeństwa”¹.

Zgodnie z tymi założeniami na mocy ustawy z 2 lipca 1947 r. powołano do życia Radę Ochrony Pomników Męczeństwa „w celu skoordynowania działalności władz, organizacji i instytucji społecznych w zakresie upamiętnienia męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów”. Rada miała pielęgnować pamięć „męczeństwa”, w domyśle pozostawiając „walkę” w gestii innych organizacji i instytucji. Wyraźnie stwierdzono, że miała ona być „organem opiniodawczym i doradczym w zakresie wszelkich zagadnień upamiętnienia martyrologii narodowej”, w tym „upamiętnienia plastycznego miejsc i faktów, związanych z martyrologią”, „grobownictwa ofiar zbrodni hitlerowskich”, „obchodów i uroczystości” oraz „akcji wydawniczej, wystawowej, filmowej i odczytowej”. Na mocy ustawy w skład Rady weszli przedstawiciele siedmiu ministerstw oraz dziewięciu organizacji społecznych, jak również dziesięciu członków powołanych bezpośrednio przez Ministra Kultury i Sztuki (w sumie ok. 30 osób)². Podczas pierwszego posiedzenia plenarnego (23-24 marca 1948) minister Stefan Dybowski mianował wiceministra komunikacji Zygmunta Balickiego przewodniczącym (1947-1953), plenum wybrało dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej Stanisława Płoskiego na stanowisko wiceprzewodniczącego i powierzyło Dyrektorowi Gabinetu Ministra Kultury i Sztuki Waldemarowi Nerwińskiemu funkcję sekretarza.

W okresach między posiedzeniami plenarnymi decyzje miało podejmować Prezydium na podstawie opinii przygotowanych przez zespół fachowców – Komisję Fachową. W jej skład weszli: dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej dr Stanisław Płoski (przewodniczący), dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich mgr Janusz Gumkowski (wiceprzewodniczący), przedstawiciele: Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (SARP) – inż. Teodor Bursze, Żydowskiego

¹ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 367, uzasadnienie do projektu ustawy, bez daty (maj 1947).

² Dz.U. 1947 r., nr 52, poz. 264.

Instytutu Historycznego – dr Natan Blumenthal, Związku Zawodowego Plastyków – prof. Edward Hoszowski, Ministerstwa Obrony Narodowej – mjr Zbigniew Flisowski, Ministerstwa Odbudowy – naczelnik Wydziału Grobownictwa inż. Edward Dunin oraz z ramienia Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej: naczelnik mgr Ludwik Rajewski (sekretarz komisji), jego zastępczyni dr Ewa Śliwińska i kierownik działu plastycznego prof. Romuald Gutt. Komisja Fachowa miała się spotykać co najmniej raz na miesiąc, rozpatrywać sprawy bieżące i przygotowywać materiały dla decyzji podejmowanych przez Prezydium. Praktycznie rzecz biorąc był to kluczowy organ Rady, która od strony merytorycznej mogła funkcjonować jedynie dzięki profesjonalnym opiniom sporządzanym w Wydziale Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej. Jednakże ogólny kierunek polityki upamiętniania wytyczało odtąd nie Ministerstwo Kultury i Sztuki, lecz plenum oraz prezydium Rady Ochrony Pomników Męczeństwa.

Było rzeczą bardzo znamieną, że świeżo ukonstytuowana Rada Ochrony Pomników Męczeństwa natychmiast podczas pierwszego zebrania plenarnego wystąpiła z inicjatywą wniesienia poprawek do ustawy, na podstawie której została powołana. Mocą ustawy z 7 kwietnia 1949 r. poprawki te zostały uwzględnione. Nazwę utworzonego w 1947 r. gremium zmieniono na Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, poza tym wszędzie, gdzie w ustawie pojawiała się słowo „martyrologia” wprowadzono „walka i męczeństwo”. Usunięcie „martyrologii” uzasadniano wyższością bardziej swojsko brzmiącego „męczeństwa”, ale w rzeczywistości chodziło o wyeliminowanie wszelkich skojarzeń religijnych. Jeszcze poważniejsze konsekwencje miało związanie „męczeństwa” z „walką”, albowiem w ten sposób nie tylko połączono dwa mocno zróżnicowane tematy, ale również narzucono Ministerstwu Kultury i Sztuki nowy obszar upamiętniania, daleko wykraczający poza problematykę martyrologii ludności cywilnej. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną poprawkę. Otóż na mocy ustawy z 1947 r. poruczono jej wykonanie Ministrowi Kultury i Sztuki, natomiast po zmianach w 1949 r. – „Ministrowi Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrami: Obrony Narodowej i Administracji Publicznej oraz innymi właściwymi ministrami”. Usankcjonowano w ten sposób zredukowanie roli Ministerstwa Kultury i Sztuki w kształtowaniu polityki pamięci historycznej.

Swoboda działania Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej uległa na przełomie 1947/1948 wyraźnemu ograniczeniu. Krótko po wojnie zajmował się on upamiętnianiem masowych mordów niemieckich popełnionych na ludności cywilnej i nie wchodził w pozostałe sfery komemoracji historii polskiej podczas II wojny światowej. I właśnie dzięki temu, że skoncentrował swoją działalność na tematyce względnie politycznie neutralnej, mógł właściwie bez przeszkód realizować własną koncepcję upamiętniania, która można określić jako narodowo-religijną³. Tymczasem w 1947 r. zmieniono jego nazwę na Wydział Muzeów i Pomników

³ Por. Z. Mazur, *Upamiętnianie w latach 1945-1948 ofiar niemieckiej okupacji*, „Przegląd Zachodni” nr 4, 2004, s. 133-157.

Walki i Męczeństwa i zmodyfikowano uprawianą przezeń komemorację. Nie przypadkiem z nazwy Wydziału usunięto „polskiej” i zastąpiono „martyrologię” przez „męczeństwo”, wyraźnie w ten sposób zapowiadając odejście od upamiętniania narodowo-religijnego. Jednocześnie wprowadzono do nazwy „walkę”, kierując działalność Wydziału na obszary politycznie niezwykle wrażliwe, podlegające ścisłej kontroli ze strony władz komunistycznych. Wraz z tym kończyła się względnie samodzielna działalność Wydziału, a o tym, że polityka historyczna ulegała zmianie bardzo dobrze świadczyły „Tezy ideologiczne Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa”⁴ oraz przebieg dyskusji nad nimi podczas pierwszego posiedzenia plenarnego Rady (23 i 24 marca 1948)⁵.

„Tezy ideologiczne”, przebieg dyskusji i ustalenia plenum marcowego świadczyły o dokonującym się przededefiniowaniu „sprawców” i „ofiary”. W „Tezach” wymieniając cele akcji upamiętniającej na pierwszym miejscu postawiono: „Ujawnienie źródeł zaborczości i bestialstwa hitlerowskiego jako głównego w okresie przedwojennym i w okresie ostatniej wojny, przejawu wojującego faszystwu, który rodzi się z agresywnych dążeń imperializmu”. Przypomnijmy, że tuż po wojnie „sprawcę” jednoznacznie i zgodnie z podzielanymi w społeczeństwie odczuciami określano jako „Niemca” i że źródeł zaborczości III Rzeszy oraz prowadzonej przez nią polityki eksterminacyjnej dopatrywano się nie w anonimowym „imperializmie”, lecz po prostu w historii niemieckiej. W „Tezach” natomiast pozbawiono „sprawcę” oblicza narodowego i nałożono mu maskę klasowo-ideologiczną, z tym że zachowano bez zmian ocenę niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Powiedziano mianowicie, że celem upamiętniania będzie: „Unaocznienie celów bestialstw i terroru hitlerystycznego, który dążył do złamania walki narodów ujarzmionych i narodu polskiego do wytopienia fizycznego wszystkich świadomych jego elementów i przekształcenia reszty Polaków w niewolników”. Zgodnie z prawdą stwierdzono, iż niemiecka polityka eksterminacyjna kierowała się przeciwko „świadomym elementom”, a resztę społeczeństwa chciała przekształcić w „niewolników”. „Sprawcę” zdefiniowano w kategoriach ideologii klasowej, podczas gdy „ofiary” – w kategoriach narodowych.

Pojmowanie „ofiary” uległo jednak również pewnej zmianie. W ciągu pierwszych lat po wojnie Wydział odnosił pojęcie martyrologii wyłącznie do masowych egzekucji dokonywanych na niewinnej ludności polskiej i nie obejmował nim ani cywilnych ofiar działań wojennych, ani wszystkich tych, którzy polegali w czynnej walce z okupantem. Z góry zakładał, że upamiętnianie martyrologii powinno mieć charakter odmienny niż upamiętnianie walki z okupantem. W „Tezach” natomiast zatarto owe rozróżnienie, stawiając jako cel: „Uwidocznienie nierozzerwalnego

⁴ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej (dalej: Wydział), sygn. I „Tezy ideologiczne Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa”.

⁵ AAN, Wydział sygn. Ia. „Protokół z posiedzenia Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w dniach 23 i 24 marca 1948 r.”

związku walki zbrojnej narodu polskiego z całością ofiar, poniesionych przez naród, faktu iż walka zbrojna była czynnikiem zmniejszającym i ograniczającym w czasie ponoszone ofiary oraz nadającym wszystkim ofiarom narodu najwyższą wagę moralną i polityczną”. Nie dość, że zasygnalizowano tu potępienie Armii Krajowej za politykę minimalizowania strat i rzekomego stania z bronią u nogi, ale również zafałszowano podstawowy fakt, że eksterminacja dotknęła olbrzymie masy ludzi, którzy w sensie dosłownym żadnej czynnej walki zbrojnej nie prowadzili. Przewodniczący Rady Zygmunt Balicki w trakcie zebrania marcowego tłumaczył, że nie można „ograniczyć się do kultuwowania cierpiętnictwa, lecz należy wykazać jasno, że nie tylko cierpienie, ale i walka była głównym momentem w tej wojnie, która w konsekwencji doprowadziła do pełnego zwycięstwa nad faszyzmem”.

Trzeba tu podkreślić, że w poprzednich latach bynajmniej nie lekceważono momentu walki, ale jedynie oddzielano od martyrologii, którą Z. Balicki określił pogardliwym mianem „cierpiętnictwa”. Rzecz w tym, że o ile tuż po wojnie Wydział kładł nacisk na oddanie hołdu ofiarom masowych zbrodni, o tyle Rada zupełnie to pomijała – nigdzie w „Tezach” nie wspomniano o czci należnej ofiarom męczeństwa. Męczeństwo miało być odtąd pochodną walki zbrojnej i na odwrót. Wychodziło na to, że Polacy byli mordowani jedynie za to, że walczyli, a walczyli tylko dlatego, że byli mordowani. Gdzieś podziła się tu niemiecka polityka eksterminacji narodu polskiego, a sens ofiar zredukowano do mobilizowania żądy odwetu i pragnienia walki z jawnie przedefiniowanym wrogiem. Przed upamiętnianiem wysunięto jednoznacznie sformułowane zadanie: „Uwypuklenie faktu, iż cierpienia i poniżenia narodów zostały przekute i przerodzone przez obóz demokracji w czynną walkę z okupantem i w chwałę bohaterskiego udziału w zwycięstwie, które przekreśliło poniesione klęski i upokorzenia”. Wypada zwrócić uwagę, że zasługę czynnej walki zbrojnej z Niemcami przypisano tu „obozowi demokracji”, czyli ugrupowaniom komunistycznym lub komunizującym, co przystawało do toczącej się kampanii propagandowej skierowanej przeciwko Armii Krajowej. Innymi słowy, cierpienia narodu polskiego zamierzano skapitalizować na konto Polskiej Partii Robotniczej. Martyrologia, ofiary ludności cywilnej, hołd należny pomordowanym przestawały się liczyć jako samodzielny temat upamiętniania.

Bardzo charakterystyczna pod tym względem była wyraźna tendencja do odsunięcia na plan dalszy pielęgnowania pamięci o ofiarach poniesionych głównie przez naród polski. Już na wstępie „Tez” zapowiedziano, że akcja upamiętniania „obok narodu polskiego winna dotyczyć jednocześnie ofiar poniesionych przez naród żydowski i inne narody, a w szczególności przez narody słowiańskie ze Związkiem Radzieckim na czele”. Wśród celów, jakie stawiała sobie Rada wymieniono: „Upamiętnienie wspólnej walki i ofiary narodów miłujących pokój w walce z hitleryzmem, uwydatnienie wkładu walki i ofiary krwi narodu polskiego, żydowskiego i narodów słowiańskich w zwycięstwo nad hitleryzmem” oraz tuż za tym: „Unaocznienie konieczności bratniego współdziałania i solidarności narodów słowiańskich i wszystkich sił demokratycznych świata w walce o sprawiedliwy

i trwały pokój dla udaremnienia wszelkiej agresji". W jednym szeregu do wspólnoty „ofiar” i „bojowników” zaliczono naród polski i żydowski oraz narody słowiańskie ze Związkiem Radzieckim na czele. Ta sztucznie wykreowana wspólnota była więcej niż wątpliwa, łączyła bowiem członki o bardzo nierównym rozkładzie „ofiar” i „bojowników”, reprezentujące w dodatku sprzeczne interesy i dążenia, a zarazem starannie eliminowała członki ważne z polskiego punktu widzenia, aczkolwiek uznawane za wrogie przez Związek Radziecki. Nie wszystkie narody słowiańskie cały czas walczyły z Niemcami, a czynili to chociażby nie-słowiańscy Anglicy lub Amerykanie⁶.

Rada szybko rozciągnęła kontrolę polityczną nad komemoracją na obszarze całego kraju. W dniu 22 kwietnia 1948 r. Komisja Fachowa przyjęła uchwałę, zaakceptowaną 8 maja 1948 r. przez Radę, w której ustalono następujący tryb zatwierdzania projektów pomników: „Wszystkie sprawy dotyczące wznoszenia pomników i muzeów walki i męczeństwa Narodu Polskiego, winny być wnoszone do Wydziału Muzeów i Pomników W[alki] i M[ęczeństwa]. Po opracowaniu ich przez Wydział zgłaszane są na Radę Ochrony Pomników Walki i Męcz[ęstwa] i dopiero po akceptacji Rady podlegają aprobacie Ministerstwa Kultury i Sztuki”. Komisja Fachowa zobowiązała również Ministerstwo Kultury i Sztuki do podjęcia

⁶ W notatce naczelnika Wydziału Ludwika Rajewskiego z 15 kwietnia 1949 r. dominował już całkiem nowy język opisu polskiej martyrologii, choć zachowały się również relikty wcześniejszego jej pojmowania: „Całokształt akcji upamiętnienia męczeństwa i walki narodu polskiego ma na celu: a) ujawnienie źródeł zaborczości i bestialstwa hitlerowskiego, jako głównego w okresie przedwojennym i w okresie ostatniej wojny, przejawu wojującego faszystwu, który rodzi się z agresywnych dążeń imperializmu; b) wypuklenie i upamiętnienie śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża narodowi polskiemu ze strony faszystwu hitlerowskiego; budzenie czujności wobec wszelkich knozań i zakusów imperializmu, popierającego najbardziej reakcyjne i agresywne siły, zagrażające pokojowi światowemu i wolności narodów; c) upamiętnienie wspólnej gwardji [sic!] i ofiary narodów miłujących pokój w walce z hitleryzmem, uwydatnienie wkładu walki i ofiary krwi narodu polskiego i innych narodów słowiańskich w zwycięstwo nad hitleryzmem. Uwydatnienie poświęcenia i gigantycznego wkładu Związku Radzieckiego; d) unaocznienie konieczności i bratniego współdziałania i solidarności narodów słowiańskich i wszystkich sił demokratycznych w walce o sprawiedliwy i trwały pokój dla udaremnienia wszelkich agresji; e) unaocznienie celów bestialstw i terroru hitleryzmu, który dążył do złamania walki narodów ujarzmionych i narodu polskiego, do wytopienia fizycznego wszystkich świadomych jego elementów i przekształcenia reszty Polaków w niewolników; f) uwidocznienie nierozzerwalnego związku zbrojnej walki Narodu Polskiego z całością ofiar, poniesionych przez Naród; uwidocznienie [nie] faktu, iż walka zbrojna była czynnikiem zmniejszającym i ograniczającym w czasie ponoszonej ofiary oraz nadającym wszystkim ofiarom Narodu najwyższą wagę moralną i polityczną; g) wypuklenie faktu, iż cierpienia i poniżenia Narodu zostały przekute i przerodzone przez obóz demokracji w czynną walkę z okupantem i w chwałę bohaterskiego udziału w zwycięstwie; h) uwydatnienie nauk i nakazów, wynikających z tragicznych doświadczeń wojny i okupacji dla dzisiejszego życia Narodu; potęgowanie wysiłku i aktywności społeczeństwa dla najszybszej odbudowy umocnienia gospodarki i siły Państwa, dla zabezpieczenia Narodu przed nowymi, możliwymi groźbami, wypuklenie, iż twórczy wysiłek bohaterów pracy jest najwyższą formą pamięci o poległych i droga wyrównania strat poniesionych przez Naród”, AAN Ministerstwo Kultury i Sztuki, dopływ PKPG sygn.6, „Osiągnięcia i zamierzenia”, notatka z 15 kwietnia 1949 r., podpisana przez Ludwika Rajewskiego.

starań w Urzędzie Kontroli Prasy, by odtąd „żadne wydawnictwa dotyczące zagadnień Walki i Męczeństwa nie uzyskiwały aprobaty Urzędu Kontroli Prasy bez uprzedniej pozytywnej oceny Rady Ochrony Pomników W[alki] i M[ęczeństwa]”. Ministerstwu Kultury zalecono ponadto wystąpienie do Ministerstwa Administracji Publicznej „z prośbą o wydanie polecenia zakazu urządzania wystaw i prelekcji oraz wnoszenia pomników związanych z tematem Walki i Męczeństwa przez osoby prywatne. Projekty pomników winny być zgłaszane przez Woj[ewódzkie] Wydziały Kultury i Sztuki do Wydziału Muzeów i Pomników W[alki] i M[ęczeństwa] w Warszawie, a projekty wystaw i prelekcji inicjowane przez organizacje społeczne winny być zgłaszane bezpośrednio do Rady Ochrony Pomników”⁷. Rada ze swej strony wystąpiła do ministra administracji z prośbą o „spowodowanie wydania zarządzenia podległym Ministerstwu organom wykonawczym, aby nie zezwalano na wnoszenie pomników poświęconych walce i męczeństwu narodu polskiego i innych narodów, bez uprzedniego przedłożenia projektów pomnika Radzie Ochrony Pomników Męczeństwa celem aprobaty”⁸.

Były to zmiany o znaczeniu podstawowym. Do tej pory Wydział starał się raczej stymulować oddolne inicjatywy, bez zwracania uwagi na to, czy wychodziły one ze strony organizacji społecznych, spontanicznie powoływanych komitetów lub osób prywatnych, dbając tylko o nadanie wnoszonym pomnikom odpowiedniego poziomu artystycznego oraz wyważenie treści napisów umieszczanych na tablicach. Nie rościł sobie prawa do udzielania zezwoleń na komemorację, pragnął jedynie zachować kontrolę nad jej przesłaniem oraz jakością plastyczną. W 1948 r. wprowadzono natomiast tryb udzielania zezwoleń na upamiętnianie, który blokował przedsięwzięcia oddolne – wzniesienie pomnika lub zainstalowanie tablicy uzależniał od decyzji Rady i wręcz zakazywał prelekcji, wystaw i budowy pomników z inicjatywy osób prywatnych. Ministerstwo Kultury i Sztuki okólnikiem z 17 grudnia 1948 r., skierowanym do wojewódzkich wydziałów kultury, wyraźnie nakazało przestrzeganie ustawy z 2 lipca 1947 r. o powołaniu Rady, a co więcej Zdzisław Kępiński na zapytanie rzeszowskiego wydziału kultury powiadomił, że okólnik „obejmuje również projekty tych pomników na cmentarzach publicznych, które poświęcone są nie poszczególnym zmarłym, lecz całej grupie ofiar hitlerowskiego faszystu zarówno Polaków jak Rosjan”⁹. Wydział opiekował się dotąd tylko cmentarzami-miejscami męczeństwa, a jeśli zajmował się zwykłymi cmentarzami, to jedynie w celu podniesienia walorów treściowych i artystycznych wnoszonych na nich obiektów.

⁷ AAN Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 1a, „Protokół z pierwszej konferencji Komisji Fachowej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa Narodu Polskiego w dniu 22 IV 1948 r.”

⁸ AAN, MAP sygn.367, pismo Z. Balickiego i W. Nerwińskiego z 13 maja 1948 r. do Ministra Administracji Publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego.

⁹ AAN Wydział, sygn. 54, pismo Zdzisława Kępińskiego do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Rzeszowskiego, bez daty (1950?).

W latach 1945-1947 Wydział pracował nad standaryzacją upamiętniania martyrologii polskiej, polegającą na ustaleniu jednego lub kilku powtarzalnych napisów i symboli oraz wzorców pomnika tudzież tablicy. Spełniające warunek standaryzacji upamiętnianie tymczasowe – drewniany krzyż z koroną cierniową z drutu kolczastego oraz drewniana tablica z napisem autorstwa Ewy Śliwińskiej: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących o wolność” – miało w założeniu charakter przejściowy i nawet w sensie fizycznym nietrwały. Rychło też zaczęły się mnożyć doniesienia o samoczynnym niszczeniu krzyży i tablic, jak również o spontanicznej akcji upamiętniania trwałego, zróżnicowanego w formie, choć utrzymanego w stylu komemoracji narodowo-religijnej. Wydział był zatem zainteresowany podjęciem szybkich decyzji co do zakresu standaryzacji i indywidualizacji tablic i pomników, choć prawdopodobnie nie przewidywał, iż dokona się ona w zupełnie nowych warunkach, w myśl założeń ideowych przyświecających świeżo powołanej Radzie. Wniosek w sprawie ogłoszenia konkursów na upamiętnianie miejsc masowych straceń zgłosiła najpierw Komisja Fachowa (22 kwietnia 1948), po czym został on ogólnie zaakceptowany przez Radę (8 maja 1948), która następnie uchwałą z dnia 15 lipca 1948 r. zleciła Wydziałowi przygotowanie konkursów na napisy, symbolikę i rozwiązania plastyczne.

W sierpniu 1948 r. Wydział opracował ogólne założenia dwóch konkursów, najpierw na napis i symbol, i następnie na rozwiązanie plastyczne. Zakładał przy tym, że wyniki konkursu pierwszego (napis, symbol) zostaną uwzględnione w projektach zgłoszonych na konkurs drugi (rozwiązanie plastyczne). Pierwszy konkurs miał się odbyć „1. na tekst, zastosowany dosłownie lub z pewnymi zmianami na wszystkich pomnikach, 2. na wspólny symbol – znak, który, powtarzając się na wszystkich pomnikach, świadczyłby o rozpiętości niemieckich zbrodni, polskiej walki i polskiego męczeństwa. Symbol ten może istnieć niezależnie od tekstu, lub też można znaleźć, a następnie zakomponować plastycznie sam tekst, jako znak dostatecznie charakteryzujący omawianą sprawę i poświęcone jej pomniki”. Bezpośrednio po zakończeniu konkursu pierwszego miał być ogłoszony konkurs drugi – „na rozwiązanie plastyczne pomników na miejscach straceń, przy czym podane zostaną nagrodzone teksty lub symbole jako elementy, wymagające rozwiązania plastycznego przez projektodawców, biorących udział w konkursie II”¹⁰. Zgodnie z tym harmonogramem zorganizowano w porozumieniu ze Związkiem Zawodowym Literatów Polskich konkurs pierwszy na teksty i symbole na pomnikach i tablicach w Warszawie oraz drugi, przygotowany przez Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (SARP), na rozwiązanie plastyczne. Konkursy rozstrzygnięto odpowiednio w dniach 8 listopada 1948 r. i 17 listopada 1949 r.

¹⁰ AAN Wydział 74, „Konkurs na rozwiązanie plastyczne miejsc straceń w Warszawie”, notatka z 19 sierpnia 1948 r. podpisana przez Ewę Śliwińską.

Do jury pierwszego konkursu, które obradowało w dniach 27 października¹¹ i 8 listopada 1948 r.¹², wyznaczono: wiceministra, inż. Z. Balickiego (Ministerstwo Komunikacji), dyrektora gabinetu Ministra Kultury i Sztuki, W. Nerwińskiego, dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej, dr. St. Płoskiego, Naczelnego Dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków, mgr Witolda Kieszkowskiego, kierownika pracowni plastycznej Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej, R. Gutta, Naczelnika Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej, L. Rajewskiego oraz cieszących się uznaniem pisarzy – Marię Dąbrowską, Jerzego Zawieyskiego i Jana Parandowskiego. Dyrektora W. Nerwińskiego reprezentował podczas pierwszego posiedzenia Naczelnik Wydziału Organizacji W. Kotowski; Jan Parandowski w ogóle nie wziął udziału w obradach, Jerzy Zawieyski uczestniczył w jednym posiedzeniu, Maria Dąbrowska zgodziła się objąć przewodnictwo obrad. Konkurs nie cieszył się szerszym zainteresowaniem. Do udziału w jego części zamkniętej zostali zaproszeni: Tadeusz Hołuj, Michał Rusinek, Seweryna Szmaglewska, Gustaw Morcinek, a więc literaci, którzy przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne, z tym że Hołuj nie nadesłał swoich propozycji; w części otwartej wzięło udział kilka zaledwie osób. Mimo że plon konkursu był raczej mizerny, obrady jury przebiegały w napiętej atmosferze, co można wyczytać nie tylko z zachowanych protokołów, ale również z zapisków w dziennikach Marii Dąbrowskiej.

Po pierwszym dniu obrad Maria Dąbrowska zanotowała: „Jestem bardzo niezadowolona, że byłam na tym zebraniu. Powinnam była po prostu nie pójść, tak jak to zrobili Parandowski i Zawieyski. Nigdy maksyma *il est urgent d'attendre* nie była równie potrzebna jak teraz. Człowiek wciąż wpada w jakieś potrzaski, a ja mam bardzo małe wyrobienie w publicznym stykaniu się z ludźmi. Za mało umiem przemilczać, za często mówię to, co myślę, za często zapominam, że jest się otoczonym wrogami. Potrzaski, potrzaski...”. Dąbrowską raziły zwłaszcza interwencje Kotowskiego („jakiś człowiek o bezkrwistej twarzy chudej i złej”), z ulgą przeto odnotowała nieobecność tego „szarogębego” i „złogębego komunisty” podczas drugiego posiedzenia. „Wczoraj nie chciałam pójść na drugie posiedzenie owego jury na znaki i symbole pomnikowe na miejscach straceń – aliści o wpół do jedenastej przysłano po mnie auto. Pojechałam tedy i może nie stało się źle. Skład bowiem jury był tym razem i pełniejszy, i lepszy”¹³. W rezultacie, o czym będzie jeszcze mowa, udało się zachować tekst obowiązującej uprzednio inskrypcji (E. Śliwińskiej), dorzucając jedynie trzy dodatkowe warianty do wyboru,

¹¹ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 74, „Protokół Sądu Konkursowego i Przewodu Sądowego konkursu na teksty i symbole – ogłoszonego przez Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej w Ministerstwie Kultury i Sztuki – odbytego w dn. 27 X 1948 r. (Warszawa, Plac Małachowskiego 3”).

¹² AAN Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn.74, „Protokół z posiedzenia Sądu Konkursowego i Przewodu Sądowego konkursu na teksty i symbole – odbytego w dn. 8 XI 1948 r. w Warszawie Plac Małachowskiego 3”.

¹³ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1949*, Warszawa 1996, s. 315 i 325.

zmodyfikowano jednak powszechnie akceptowaną i naturalną symbolikę. Wszelako sam przebieg obrad świadczył o wyłanianiu się nowego programu upamiętniania miejsc masowych straceń ludności cywilnej.

Przypomnę, że do tej pory strony konfliktu były jasno zdefiniowane, zgodnie z powszechnymi odczuciami społeczeństwa polskiego: jeden naród dążył do wytepienia drugiego. W 1948 r. nastąpiła zmiana: prześladowcą przestawali być „Niemcy”, a stawali się nimi „faszyści”. Podczas posiedzenia sądu konkursowego (27 października 1948) M. Kotowski skrytykował to, że w nadesłanych projektach napisów za często powtarza się słowo „Niemcy” i w nawiązaniu do tego stwierdził, że „właściwym jest tu określenie ‘faszyści’ lub ‘faszyści niemieccy’, zaś określenia ‘Niemcy’ należałoby unikać”. Podobnie wiceminister Z. Balicki uważał, że „należy unikać słowa ‘Niemcy’ natomiast przyjąć określenie ‘faszyści’, gdyż obarczanie wszystkich Niemców zarzutem zbrodni byłoby niesłuszne, a z uwagi na dalsze współżycie z Niemcami szkodliwe”. Podczas następnego posiedzenia (8 listopada 1948) R. Gutt wrócił do tego, postulując, aby „unikać słowa ‘Niemcy’, zastąpić je ‘Hitlerowcy’, a nie ‘Faszyści’, co jest określeniem zbyt ogólnikowym”. Z. Balicki nadal obstawał przy określeniu „niemieccy faszyści” jako bardziej stosownym niż „hitlerowcy”. Tak czy inaczej jasno zdefiniowani „Niemcy” mieli się rozpląnąć w „hitlerowcach” lub „niemieckich faszystach” lub dokładnie skryć się za pozbawioną jakiegokolwiek narodowego odniesienia kategorią „faszystów”. Nacisk w tej sprawie był tak silny, że jury w końcu przystało na „hitlerowców”.

Znacznie trudniej było przededefiniować „ofiare”, choć podczas pierwszego posiedzenia sądu konkursowego pojawiła się taka próba, głównie za sprawą „złogębego” i „szarogębego” Kotowskiego. W protokole odnotowano, że Naczelnik Kotowski: „Jest również za wprowadzeniem tekstu ob. Śliwińskiej jako tekstu ogólnego na pomnikach z tą jednak poprawką, by słowo ‘Polaków’ zastąpić ‘obywateli Polski’, nie tylko Polacy ginęli w walce lecz również Żydzi. Z poprawką ob. Naczelnika Kotowskiego polemizują ob. Naczelnik Rajewski, przewodniczący ob. Dąbrowska i ob. Dyrektor mgr Kieszkowski”. Podczas drugiego posiedzenia wrócił do tego wiceminister Balicki, proponując, by w tekście Śliwińskiej „słowo ‘Polaków’ zastąpić ‘obywateli Polski’ ze względu na prawdę historyczną”. Zaprotestował St. Płoski, „twierdząc iż w egzekucjach publicznych ginęli prawie wyłącznie Polacy” oraz Ksawery Piwocki, który zauważył, że „forma napisu ‘obywatele Polski’ jest nie zręczna, należałoby pozostawić formę ‘Polacy’”. W odpowiedzi na to Balicki: „zgadza się, by w napisie ogólnym postawić słowo ‘Polacy’, ale sądzi, że na pomnikach na terenie getta trzeba będzie umieścić napis ‘Żydzi’, zaś np. w Majdanku napis określający inne narodowości”.

Nie ulega wątpliwości, że w omawianym przypadku chodziło o masowe egzekucje ludności cywilnej na ulicach warszawskich i niejako z definicji nie debatowano wtedy nad formami upamiętniania mordy na ludności żydowskiej, który najwyraźniej większość członków sądu konkursowego traktowała jako zagadnienie odrębne. Zastrzeżenie Balickiego, żeby na pomnikach w getcie

umieścić napis „Żydzi” nie wzbudziło naturalnie żadnego sprzeciwu, dotyczyło jednak zupełnie innej sprawy. Można natomiast odnieść wrażenie, że przynajmniej część uczestników obrad odebrała proponowane określenie „obywatele Polski” jako podjętą przez władze komunistyczne próbę zamazania tożsamości ofiar egzekucji. Maria Dąbrowska kwalifikowała Kotowskiego i Balickiego krótko i jednoznacznie – „komuniści”. „Wszyscy obecni panowie byli mi absolutnie nieznani. Jakiś minister Balicki czy Walicki i jakiś człowiek o bezkrwistej twarzy chudej i złej. Ten wypowiedział się przeciw temu, aby na pomnikach były krzyże i znaki ‘Polska walcząca’ i żeby w nich była mowa o Polakach i o Niemcach. Zamiast tego proponował: ‘obywatele Polski’ i ‘faszyści’. Czyli byłyby to inne pomniki innego kraju, innego narodu, inną i z kim innym prowadzącego wojnę. Nawet to chcą odebrać Polakom, że ginęli i umierali. Oto znów jeden z przejawów bezczeszczenia osobowości narodu”¹⁴.

Trochę zaskakujące jest, że właściwie zgodnie krytykowano moment „cierpiętnictwa” w napisach, mimo że określenie to brzmiało pogardliwie. Niewykluczone, że odczuwano pewne znużenie tematyką martyrologiczną. Można to również wytłumaczyć tym, że w niektórych nadesłanych projektach rzeczywiście pojawiały się nadmiernie patetyczne akcenty. Co innego jednak krytyka przesadnego patosu, a co innego pomijanie cierpień niewinnych ludzi za cenę eksponowania motywu walki. Podczas pierwszego posiedzenia wiceminister Balicki powiedział o napisach, że „mówią one przeważnie o cierpieniu i męczeństwie, gdy Jego zdaniem Sąd konkursowy, nie może zatwierdzać nagrobków, które nawracają bezustannie do cierpiętnictwa, osobiście popiera napisy podkreślające moment walki prowadzącej do zwycięstwa (...) W tekstach powinien dominować motyw walki – a nie, jak w nadesłanych pracach – męczeństwo i cierpiętnictwo”. Podobnie Rajewski opowiedział się „przeciw traktowaniu napisów w formie żalobnych klepsydr. Napisy mają spełniać rolę wychowawczą formułując jak najlapidarniej zasadę walki z najeźdźcą”. Podczas drugiego posiedzenia Jerzy Zawieyski zgodził się, że napisy powinny mieć charakter „hasła, apelu do potomnych, że należy unikać akcentów cierpiętniczych podkreślając raczej cel walki”. Trzeba jednak zauważyć, że krytyka cierpiętnictwa nie odnosiła się do powszechnie znanego i spopularyzowanego na terenie całego kraju tekstu Ewy Śliwińskiej, w którym dobitnie aczkolwiek powściągliwie mowa była o polskim męczeństwie.

Nadesłane projekty napisów rodziły zastrzeżenia również z powodów całkiem merytorycznie uzasadnionych. Zastanawiano się czy powinny być zróżnicowane, czy też ujednolicone. Michał Rusinek w liście do sądu konkursowego sugerował, żeby ustalić jedynie wspólny symbol na pomnikach, natomiast napisy zróżnicować. „Ujęcie w możliwie jednolity schemat tekstu napisów pamiątkowych przeznaczonych na pomniki martyrologii polskiej skądinąd słuszne, wydaje się w praktyce niewykonalne. Różnorodność stosowanych przez hitlerowców środków terroru

¹⁴ M. Dąbrowska, *op.cit.*, s. 315.

utrudnia skonstruowanie tekstów mogących dać dostateczny wyraz grozie ówczesnego narodowego cierpienia. Wydaje się, że bardziej celowym byłoby opracować indywidualnie odnośne teksty, które nie wahałyby się niekiedy dać nawet skróconego opisu wydarzeń. Takie napisy na pomnikach, czy też tablice, stałyby się z czasem żywą historią naszych czasów”¹⁵. Seweryna Szmaglewska poszła w zbliżonym kierunku: „Wedle mojego przekonania tekst dzielić się musi na dwie części: pierwsza powinna wyrażać myśl obejmująca czasy minionej martyrologii, druga natomiast może być tylko poprawnym stylistycznie wyliczeniem pomordowanych, podaniem daty i.t.d. Część pierwszą można projektować dla wszystkich pomników już teraz, drugą zaś trzeba ułożyć dla każdego pomnika indywidualnie”¹⁶.

Rusinek podsunął dobre rozwiązanie, proponując zindywidualizowanie inskrypcji przez podawanie krótkiej informacji o upamiętnianym wydarzeniu. Jerzy Zawieyski opowiadał się za przyjęciem kilku tekstów: „Napis ob. Śliwińskiej jest zwięzły i pełen godności lecz osobiście jestem za zróżnicowaniem napisów, jednostajny tekst na wszystkich pomnikach w całym kraju może być nudny. Przypuszcza, że teksty będą podawane zainteresowanym miastom czy powiatom w formie propozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki więc będzie ich 5-6 do wyboru”. Gutt twierdził, że „napis jednolity wprowadza pewną jednostajność, jest za urozmaiceniem tekstów, lecz proponuje wprowadzenie innego motywu powtarzalnego, czy znaku, któryby wszystkie pomniki w pewnym sensie ujednostajniał”. Płoski sugerował, aby przyjąć tekst Śliwińskiej jako „typowy”, a poniżej niego wprowadzać zróżnicowane epitafia. Rajewski sądził, że „jednostajny tekst podkreśla ogrom zbrodni niemieckich, masowość mordów i ich powtarzalność, niemniej pewne ożywienie tekstów jest wskazane”. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie zasugerowane przez Rusinka, polegające na tym, że uzgodniono cztery podstawowe teksty hasłowe, jakie miały się pojawiać na pomnikach i tablicach, a niezależnie od tego zaakceptowano dyrektywę zalecającą umieszczanie w miejscach pamięci tablic lakonicznie informujących o wydarzeniach podlegających upamiętnieniu.

Ostry spór powstał na tle symboliki, zwłaszcza symboliki krzyża. Gustaw Morcinek, nawiązując do wzorca upamiętnienia tymczasowego, zaproponował: „Krzyż o szerokich ramionach i szerokiej prostopadłej belce, na skrzyżowaniu belki i ramion wieniec cierniowy, ponad wieńcem, na tle górnej części prostopadłego ramienia (belki) orzeł zrywający się do lotu”¹⁷. Michał Rusinek podpowiadał: „Znak krzyża, ale nie znak kultu religijnego tylko ujęty w formę orderu państwowego (rozumiem przez to analogiczny znak jak na orderze Polonia Restituta, czy np. Krzyż Zasługi). W środek krzyża można by wkomponować orła państwowego (sam

¹⁵ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 74, Michał Rusinek, „Słowo wstępne do załączonego projektu”.

¹⁶ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 74, list Seweryny Szmaglewskiej z 19 października 1948 r. do Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków.

¹⁷ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 74, list Gustawa Morcinka z 18 października 1948 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

orzeł jako godło państwowe nie może moim zdaniem figurować na pomniku) lub wspomniane wyżej litery P.[unkt] O.[poru], P.[olska] W.[alcząca] i t.p. czy też w otoku napis TYM CO ZGINEŁI ZA OJCZYZNĘ”. Propozycja Rusinka musiała wzbudzić czyjeś zainteresowanie w Ministerstwie Kultury i Sztuki, albowiem fragment dotyczący znaku krzyża, „ujęty w formę orderu państwowego”, został podkreślony i zaznaczony na marginesie. Znalazło to potem swoje odbicie w trakcie obrad sądu konkursowego. Podczas pierwszego posiedzenia Kotowski natychmiast interweniował, że „w nadesłanych pracach dominuje symbol religijny (krzyż) – powinien w ostatecznym rozwiązaniu dominować symbol laicki”. Poparł go Balicki: „W rozwiązaniu znaku-symbolu należy odrzucić moment religijny”. Maria Dąbrowska w spontanicznym odruchu podzieliła „opinię iż symbol powinien być laicki, a nie religijny”.

W trakcie drugiego posiedzenia Jerzy Zawieyski opowiedział się za „wprowadzeniem znaku krzyża na pomnikach”, natomiast Piwocki sprzeciwił się „umieszczeniu krzyża, gdyż pomniki na miejscach straceń nie są pomyślane jako nagrobki”. Balicki zaproponował przyjęcie krzyża „w formie krzyża wojskowego, a nie symbolu kultu religijnego”, czyli poszedł za sugestią zawartą w liście Rusinka. Zawieyski bronił „znaku krzyża – jako symbolu religijnego skoro pomniki mają stać na mogiłach poległych”, na co Płoski zaprotestował: „Miejsca straceń nie są już mogiłami, gdyż zwłoki zostały ekshumowane na cmentarze”. Pod koniec obrad sądu konkursowego do sprawy krzyża powróciła Dąbrowska: „Przypomina swoje poprzednie stanowisko popierające pomnik świecki, lecz twierdzi, że zupełne pominięcie krzyża na miejscach straceń wywoła uczucia goryczy wśród rodzin poległych, trzeba bowiem stwierdzić iż w egzekucjach publicznych w 98% ginęli Polacy, gdy Żydzi ginęli w innych warunkach, przychyła się do opinii, by krzyż w rozwiązaniu uwzględnić”. Ostatecznie Piwocki opowiedział się za „krzyżem wojskowym”, podobnie Balicki i Gutt; ten ostatni zaproponował przyjęcie wzoru Krzyża Walecznych („piękny w rysunku i ma charakter powszechny”). W rezultacie sąd konkursowy uznał Krzyż Walecznych za „ogólny symbol pomników na miejscach straceń”.

Maria Dąbrowska odnotowała w swoich dziennikach wrażenia po pierwszej dyskusji na temat znaku krzyża: „Mnie osobiście wystarczyłby pomnik laicki (o czym miałam niezręczność na tym zebraniu powiedzieć i nie mogę tego odżalować), ale to nie jest sprawa osobista, tylko narodowa. Olbrzymia większość rodzin tych straconych jest katolicka i pomniki bez znaku religijnego byłyby dla nich profanacją tych, co zginęli. Te pomniki robi się nie tylko dla zmarłych, ale także dla żywych, a ci będą tam przychodzili się modlić. To mówiłam, ale ów złogęby marksista na ten wypadek zawiesił swoją niewiarę w życie pozagrobowe i argumentuje: 'wśród tych, co zginęli, byli wierzący i niewierzący'. Ale jeśli im jest wszystko jedno, jako nie istniejącym – to dlaczego uprzywilejowywać niewierzących, którzy stanowili na pewno mniejszość straconych?”. Po drugim posiedzeniu zapisała: „Tej sprawy nie udało się jednak przeprowadzić, przeszedł wniosek kompromisowy. Jako znak

obowiązujący na wszystkich pomnikach – krzyż wojskowy. Komunista Balicki (czy Walicki, a pewno ani to, ani drugie) chciał Krzyż Grunwaldu, lecz na wniosek prof. Gutta, poparty przeze mnie, przeszedł krzyż walecznych. Poparłam ten wniosek argumentem, że krzyż walecznych jest odznaczeniem najbardziej masowym, nadawany był zawsze przede wszystkim szeregowcom”¹⁸.

W większości nadesłanych prac powtarzał się symbol Polski Walczącej, czyli osławionej kotwicy, wczehobecnej na murach Warszawy podczas niemieckiej okupacji. Władysław Bartoszewski ustalił, że znak ów zaprojektowano w środowisku harcerskim i że został on zgłoszony na konkurs zorganizowany przez Komisję Propagandy BIP Okręgu Warszawskiego. Zebrane wtedy projekty oceniła Komenda Główna „Wawra”, która najwidoczniej obrała stylizowane na kotwicę złożenie liter P i W na sztandarowy znak podziemia walczącego z niemieckim okupantem. Kotwica pojawiła się na murach Warszawy w pierwszej połowie marca 1942 r., po czym w „Biuletynie Informacyjnym” została zinterpretowana najpierw jako skrót od Polski Walczącej (16 kwietnia 1942), później również jako skrót od Wojska Polskiego (25 lutego 1943). Poczynając od marca 1942 r. znak kotwicy był systematycznie upowszechniany przez Organizację Małego Sabotażu „Wawer”. „Kotwice rysowali odtąd ustawicznie – aż do powstania 1944 r. – zarówno członkowie organizacji ‘Wawer’, jak i liczni anonimowi ochotnicy. Jest rzeczą charakterystyczną, że rysowano je wielokrotnie w miejscach bardzo eksponowanych, nawet na obiektach obsadzonych bezpośrednio przez formacje okupanta i pilnie strzeżonych. Z reguły również rysowano kotwice na miejscach dokonanych egzekucji publicznych” (W. Bartoszewski)¹⁹.

Znak Polski Walczącej kojarzył się naturalnie z Armią Krajową i podziemnymi strukturami państwa polskiego, ale również z wszelkimi przejawami oporu stawianego okupantowi. Nie przypadkiem zatem spontanicznie nawiązano do niego w nadesłanych projektach trwałego upamiętniania. Seweryna Szmaglewska proponowała połączenie znaku Polski Walczącej z obozowym trójkątem opatrzonym wstawioną weń literą P. Pisała: „zaproponowany przeze mnie symbol składa się z dwóch elementów, z którymi zrosła się polska konspiracja ostatniej wojny. W czasie okupacji widywało się najczęściej na murach Warszawy, na miejscach rozstrzeliwań znak Polski walczącej. To był nasz ogólnopolski znak konspiracyjny. Następnym walki było najczęściej uwięzienie, obóz. Znakiem naszym stał się czerwony trójkąt z wpisanym P. Spróbujmy połączyć te dwa znaki: wyjdzie znak sugerujący myśl o dwóch stadiach walki. Wiele rozwiązań plastycznych można byłoby zaproponować dla wykonania tego znaku: od całkiem realistycznego przypominającego rysunek smołą na ścianie zbryzganej krwią, do najbardziej stylizowanych”²⁰. Na propozycjach Szmaglewskiej zaciażyły jej własne przeżycia

¹⁸ M. Dąbrowska, *op.cit.*, s. 315, 326-327.

¹⁹ W. Bartoszewski, *Na drodze do niepodległości*, Paryż 1987, s. 58-59.

²⁰ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 74, list Seweryny Szmaglewskiej z 19 października do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

obozowe, które sprawiły, iż chciała połączyć symbolikę Polski Walczącej (kotwica) z symboliką oddającą cierpienia więźniów niemieckich kacetów (czerwony trójkąt z literą P). Były to jednak dwie różne sfery upamiętniania. Ważne jednak było to, że Szmaglewska w ogóle wypowiedziała się za znakiem Polski Walczącej.



„Znak ten jest już od dawna znany w wielu miastach i miasteczkach Polski. Zamazywany i na nowo rysowany widnieje na tysiącach murów i parkanów. Jest to znak podziemnego Wojska Polskiego”.

Źródło: „Biuletyn Informacyjny” 25 luty 1943, za: „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, numer specjalny, s. 1270.

„KOTWICA

Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy.

Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę „P”, zaś część dolna – literę „W”. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej.





Zapoczątkowany być może przez jakiś zespół – znak ten stał się już własnością powszechną. Co dzień ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznaną tysiące rąk. Są ulice gdzie znaków jest mniej, ale są i takie – gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko – nie złamał naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraźnię „rysowników” działa symbolika kotwicy – znaku nadziei oraz niezawodności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogiej swastyki – własnym, polskim znakiem?

Tak czy inaczej – znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobnym, że rozpowszechni się po całym kraju Niech idzie w świat! Niech niepokoi wroga, niech świadczy – że Polska Walcząca żyje i czuwa”.

Źródło: „Biuletyn Informacyjny” 16 kwietnia 1942, za: „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, numer specjalny, s. 903.

Najbardziej w tych sprawach kompetentna Ewa Śliwińska uważała sprawę znaku za oczywistą i właściwie przesądzoną. „Zagadnienie walki i męczeństwa narodu polskiego jest zjawiskiem tak dalece bez precedensu, że tworzenie nowego, nieznanego dotychczas symbolu, byłoby sztuczne i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miałyby szans na zyskanie oddźwięku wśród społeczeństwa.

Jedynym znakiem, jaki można wziąć pod uwagę na terenie Warszawy, jest znak Polski walczącej  jest to znak, który w czasie okupacji niemieckiej był w stolicy istotnie symbolem postawy walki. Niesłuchanie rozpowszechniony, pisany wszędzie przez zastępy walczącej młodzieży, krzepił jako widomy znak walki i wiary w zwycięstwo. Prosta forma znaku  dyktowana koniecznością konspiracyjną, jest jednocześnie zdecydowaną zaletą plastyczną; pozwala zarówno na opracowanie omawianego symbolu w skali większej, jak i na zastosowanie go jako małego znaku. Drugą możliwością, wymienioną w warunkach konkursu, jest skomponowanie plastyczne nagłówka, jako powszechnego znaku. Niewątpliwie najlepszy byłby nagłówek o tyle ogólny, mocny i lapidarny, że mógłby znaleźć szerokie zastosowanie na terenie całego kraju. W wypadku wyboru takiego tekstu 'ogólnopolskiego' można by wpleść w kompozycję – tam, gdzie chodzi o pomniki i tablice w Warszawie – symbol Polski Walczącej w formie małego znaku. W odpowiedni wybrany tekst można by wkomponować również znak orła polskiego²¹.

Jednakże „złogęby” Kotowski sprzeciwił się „wprowadzaniu symbolu Polski Walczącej (PW), gdyż nie wszystkie organizacje ówczesne tego symbolu używały”. Balicki także postulował: „nie należy wprowadzać znaku Polski walczącej (PW) jako symbolu ogólnego”. Maria Dąbrowska opowiedziała się za kotwicą: „Symbol ten był w czasie okupacji najpopularniejszym wśród walczącego ludu warszawskiego i przez wszystkie lata walki i konspiracji nigdy nie był pojmowany jako znak politycznej przynależności partyjnej i nigdy przez partie nie był kwestionowany jako ogólnie przyjęty znak Polski Walczącej”. Płoski niby optował za „znakiem Polski walczącej, który był w czasie okupacji b. rozpowszechniony”, ale przyznawał, że „ma wątpliwości czy był równie powszechny na prowincji i sądzi iż należałoby wybrać inny znak jako symbol ogólnokrajowy” [tak w oryginale. We wszystkich cytatach w artykule zachowano oryginalną pisownię – przyp. Z.M.]. Gutt również przypominał, że znak PW „powstał w łonie Harcerstwa i nigdy nie był w jego mniemaniu – znakiem polit.[ycznym], Lecz na prowincji jest mało znany, a n.p. w Poznańskim wcale (...) broni znaku Polski walczącej przynajmniej dla obszaru m. Warszawy”. Piwocki głosował „za ustaleniem symbolu powszechnego dla całego kraju, nie zgadza się z zastosowaniem znaku Polski Walczącej tylko dla Warszawy, co byłoby jego zdaniem niepotrzebnym rozróżnieniem. Należy ten znak albo uznać za powszechny – albo zupełnie go odrzucić”.

Ostatecznie sąd konkursowy ogłosił werdykt 8 listopada 1948 r. o przyznaniu czterech równorzędnych nagród za następujące projekty napisów: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących o wolność” (E. Śliwińska), „Poległym a niezwykniętym” (E. Śliwińska), „Poległym chwała, żywym wolność, narodom pokój” (J. Benedyktowicz), „Śmiercią swą życie nam dali” (S. Feist). W komunika-

²¹ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn.74, list Ewy Śliwińskiej z 25 października 1948 r. do jury konkursowego.

cie prasowym jury poinformowało dodatkowo: „Sąd Konkursowy przyjął sugestię ob. M. Rusinka, a mianowicie, niezależnie od epitafiów, które będą występowały w jednakowy sposób na wszystkich pomnikach – w krótkich słowach podać historię egzekucji, masowego morderstwa i t.p. Dane te wedle opinii Sądu Konkursowego są ważne ze względów historycznych”. Jury podało także do wiadomości publicznej zamiar ujednoczenia symboliki upamiętniającej miejsca masowych egzekucji: „W sprawie symbolu-znaku sąd konkursowy uznał Krzyż Walecznych jako symbol ogólny dla pomników na miejscu straceń, z tym że znak Polski walczącej jest pożądanym obok Krzyża walecznych na pomnikach na obszarze miasta Warszawy”. Jak już wspomniano, napisy i symbole przyjęte w pierwszym konkursie miały obowiązywać w projektach zgłaszanych w następnym konkursie na rozwiązanie plastyczne.

Zakładano, że konkurs na rozwiązanie plastyczne odbędzie się natychmiast po dokonaniu wyborze napisów i symboli, rychło jednak okazało się, że jego sfinalizowanie napotyka na całkiem prozaiczne przeszkody. Zorganizowanie tego konkursu trzeba było zlecić Stowarzyszeniu Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (SARP) z uwagi na to, że stanowiło to niezbędny warunek udziału artystów w nim zarejestrowanych. SARP jednak wstrzymywał konkurs, stawiając wygórowane warunki finansowe, w rezultacie czego termin składania prac ulegał nieustannym przesunięciom. Z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki Władysław Tomkiewicz w piśmie do Zarządu Głównego SARP proponował ogłoszenie konkursu już w październiku-listopadzie 1948 r., a więc bezpośrednio po zakończeniu konkursu na symbole i teksty²². Wstępne warunki konkursu przygotował inż. Stanisław Jankowski, sugerując m.in. zaproszenie do udziału w nim Xawerego Dunikowskiego, prof. F. Krzywda-Polkowskiego, prof. Franciszka Masiaka, inż. Marka Leykama, prof. Bonawenturę Lenarta i prof. Wojciecha Jastrzębowski. Jednocześnie sporządził tak wygórowany kosztorys, że przekraczał on możliwości finansowe Ministerstwa Kultury i Sztuki. W rezultacie dopiero w maju 1949 r. Ministerstwo Odbudowy zgodziło się zatwierdzić dezyderaty finansowe postawione przez SARP.

Warunki i program konkursu na powtarzalne rozwiązanie plastyczne upamiętniania miejsc straceń przygotował, zgodnie z wytycznymi Wydziału, sekretarz konkursu inż. architekt Stanisław Jankowski²³. Rzeczone rozwiązanie plastyczne miało być przedstawione przez uczestników konkursu w dwóch wariantach przyrastających do dwóch rodzajów miejsc straceń: „A) znaku umieszczonego na ścianie budynku, lub murze (tam gdzie miejsce straceń znajduje się pod ścianą lub murem) B) znaku wolnostojącego (tam gdzie miejsce straceń znajduje się w terenie otwartym)”. Obydwa warianty musiały uwzględniać teksty i symbole przyjęte podczas konkursu pierwszego, a więc „a) tekst zasadniczy: ‘Miejsce uświęcone

²² AAN, Wydział sygn.74, pismo Władysława Tomkiewicza do Zarządu Głównego SARP.

²³ AAN Wydział, sygn 75. „Konkurs mieszany S.A.R.P. Nr. 180. na rozwiązanie plastyczne miejsc straceń, ogłoszony na zlecenie Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej w Ministerstwie Kultury i Sztuki”.

męczeńska krew Polaków walczących o wolność' b) znak Krzyża Walecznych, jako symbolu ogólnego dla pomników na miejscu straceń, c) legendę: np. 'Tu rozstrzelali Niemcy dn.... x Polaków'. Tekst legendy winien być napisany mniejszą czcionką niż tekst główny." W przypadku znaku wolnostojącego, upamiętniającego miejsce straceń w terenie otwartym, dopuszczano zastosowanie jednego z tekstów uzupełniających: „Poległym chwała, a żywym wolność, narodom pokój”, „Poległym a niewyciężonym”, „Śmiercią swą życie nam dali”.

Konkurs ogłoszono 18 lipca 1949 r., termin składania prac kończył się 21 października, a 17 listopada podano do wiadomości werdykt. Konkurs miał charakter otwarty, z tym że na zaproszenie Wydziału mieli wziąć w nim udział inż. arch. M. Leykam, inż. arch. prof. T. Krzywda-Polkowski, prof. F. Masiak oraz jako zespół: prof. W. Jastrzębowski i prof. B. Lenart. W skład sądu konkursowego z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki weszli – Zygmunt Balicki, Ewa Śliwińska, Ludwik Rajewski, SARP – inż. arch. prof. Romuald Gutt, inż. arch. prof. Jan Witkiewicz oraz Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP): – prof. Jan Szczepkowski i prof. Marian Wnuk. Przewodnictwo objął Zygmunt Balicki, który inaugurując obrady 25 października natychmiast zwrócił uwagę na to, że „na skutek zmian sytuacji politycznej” należy w legendzie („Tu rozstrzelali...”) zastąpić „Niemców” przez „hitlerowców”. Romuald Gutt przypomniał, że chodzi o „opracowanie plastyczne miejsca rozstrzelania, a nie pomnik bitwy. To narzuca konieczność właściwego wyboru środków ekspresji, unikania rozwiązań pompacyjnych. Nie należy nadużywać orła. Konkurs literacki, rozstrzygnięty uprzednio zalecił słusznie, używanie jako godła, Krzyża Walecznych”. Ludwik Rajewski akcentował, że „rozstrzelanie nastąpiło w wyniku prowadzonej z okupantem walki. To nie jest tylko miejsce biernej martyrologii. Podkreśla to, zwyczaj stawiania w miejscach straceń warty honorowej”²⁴.

Powtórzyła się historia z przebiegu konkursu pierwszego. W naturalnym odruchu umieszczeni przez Stanisława Jankowskiego w legendzie „Niemcy” mieli być zastąpieni „hitlerowcami”, co już na samym początku wprowadzało fałszywy ton do programu ideowego upamiętnienia miejsc masowych straceń. Obiektywną natomiast trudność stanowiło znalezienie adekwatnego rozwiązania plastycznego, które z jednej strony oddawałoby walkę narodu polskiego z okupantem oraz indyskryminacyjną politykę jego wyniszczania – z drugiej. To prawda, że jak mówił Rajewski, rozstrzelania w Warszawie miały charakter odwetowy, ale mieściły się one jednocześnie w niemieckim programie eksterminacji narodu polskiego i dotyczyły osoby wybrane przypadkowo, najczęściej nie zaangażowane w zbrojną walkę. Nadmierne uwypuklenie motywu walki narodowej w miejscach straceń niewinnej ludności cywilnej, podobnie jak zupełne pominięcie tego motywu, groziło w równej mierze zafałszowaniem tego, co zamierzano upamiętnić. W dodatku poziom nadesłanych prac (34) nie wzbudził entuzjazmu jury. Ewa Śliwińska usprawied-

²⁴ AAN, Wydział sygn. 75, „Protokół Nr.2 z pierwszego posiedzenia Sądu Konkursu Nr 180 odbytego w lokalu SARP w Warszawie w dn. 25/X 1949”.

liwiata: „Zadanie, które mieli do rozwiązania uczestnicy konkursu jest niezmiernie trudne, związane jest bowiem z zagadnieniem bez precedensu – znalezienie właściwego języka plastycznego dla zagadnienia walki i męczeństwa narodu polskiego wymaga specjalnych przemyśleń i poszukiwań”²⁵.

Kilka pomysłów, z różnych powodów nie nagrodzonych lub nie przeznaczonych do realizacji, wzbudziło autentyczne zainteresowanie członków sądu konkursowego. Marek Leykam przesłał jedynie słowny opis projektu: „Każdy zamordowany otrzymuje płytę chodnikową 50x50 cm. Wykonana z czarnego kamienia. Płaską bez profili. Poczem na miejscu, gdzie został zabity, płytę tę układa się na powierzchni ziemi. W mieście płyty układa się tak, że tworzą czarną plamę lub czarny chodnik na pewnej długości. Na terenach otwartych układa się wszystkie płyty w jakąś zamkniętą formę kwadratową lub prostokątną. Wszędzie, gdzie rozstrzeliwania miały miejsce pod murem, na tym murze umieszcza się wszystkie nazwiska z jednakowych liter wpuszczonych w ścianę. Litery są wypukłe o kroju antykwy rzymskiej wysokości 3 cm. Każdy mur jest osobno komponowany. Albo na miejsce napisów na murze umieszcza się napis (wycięty w kamieniu) na czarnej płycie: Imię, Nazwisko i datę śmierci”²⁶. Naturalnie projekt ten nie spełniał pod żadnym względem warunków konkursu, nie towarzyszyły mu rysunki, nie uwzględniał tekstów i symboli z pierwszego konkursu etc. etc. Jednak opisany tylko słownie pomysł, jury nie bez racji uznało za ciekawy.

Spore wrażenie zrobił projekt prof. F. Krzywda-Poklowskiego, choć również nie spełniał warunków konkursu. Zawierał on 45 plansz rysunkowych, reprezentujących duże wartości plastyczne, nie nadających się na znak powtarzalny, ale zawierających „ogromnie cenny materiał do dalszych opracowań, zwłaszcza dla pomników indywidualnych”²⁷. Projekt wyróżniono dodatkową nagrodą, motywując to następująco: „Praca reprezentuje wysoki poziom artystyczny, wielką kulturę i najwyższe wartości plastyczne. Zawiera ogromnie cenny materiał do dalszych opracowań, zwłaszcza dla pomników indywidualnych”²⁸. Ewa Śliwińska podkreślała bogactwo form, nadających się do wykorzystania w rozwiązaniach indywidualnych, tym bardziej że wśród rysunków znalazło się „dużo szkiców obelisków, podczas gdy żadna z nadesłanych prac konkursowych nie daje zadawalającego projektu pomnika na miejsce otwarte”²⁹. Wielkie zainteresowanie wzbudził projekt inż. arch. Mariana Rehorowskiego, który prof. Wnuk uznał za „ciekawe wydarzenie artystyczne”, a prof. Jan Szczepkowski ocenił, że stanowi „ciekawe opracowanie

²⁵ AAN Wydział sygn. 75, „Konkurs Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa na pomniki na miejscach straceń”, notatka Ewy Śliwińskiej sporządzona po ogłoszeniu werdyktu sądu konkursowego.

²⁶ AAN Wydział sygn.75, pismo Marka Leykama z 28 września 1949 do sądu konkursowego.

²⁷ AAN Wydział sygn.75, „Protokół Nr. 2....”.

²⁸ AAN, Wydział sygn.75, „Motywy orzeczenia Sądu w stosunku do prac nagrodzonych na konkursie Nr. 180”.

²⁹ AAN, Wydział, sygn. 75, „Konkurs Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa...”.

graficzne, ale nie odpowiada zadanemu tematowi”³⁰. Pracę zakupiono, argumentując: „Nie nadaje się na znak powtarzalny, może być jednak zastosowana indywidualnie w specjalnych warunkach. Podkreślono głęboko emocjonalny stosunek tej pracy do opracowanego tematu i jej oryginalność”³¹.

Właściwie od pierwszego posiedzenia sądu w dniu 25 października 1949 r. było oczywiste, że do pierwszej nagrody typowany będzie projekt Karola Tchorka. Zastrzeżenia wzbudził co prawda jego pomysł upamiętniania miejsc straceń w miejscach otwartych, polegający na umieszczeniu tablicy na słupie, jednakże sam projekt tablicy uznano za trafiony pod względem merytorycznym i plastycznym oraz nadający się do zastosowania w postaci znaku powtarzalnego. Ewa Śliwińska napisała o tym projekcie: „Tablica ta uwypukla napis, stanowiący istotny element projektu, dając jednocześnie plastyczne rozwiązanie krzyża walecznych, jest przy tym kompozycją na tyle prostą, że może być zastosowana jako forma powtarzalna – jako ogólny znak, będący symbolem ogólnej narodowej sprawy. Dlatego też tablica ta – z zastrzeżeniem, że zostanie jeszcze ostatecznie opracowana – wybrana została do realizacji”³². I rzeczywiście, w latach pięćdziesiątych i jeszcze na początku sześćdziesiątych umieszczono na miejscach straceń w Warszawie ok. 200 tablic według zmodyfikowanego projektu Karola Tchorka, osnutego na wizerunku Krzyża Walecznych, z tym że w miejscu orła umieszczano różne napisy (nie tylko napis Ewy Śliwińskiej), poniżej zaś następującą legendę (czasami zmodyfikowaną): „Tu rozstrzelali hitlerowcy dn. ... x Polaków”. W zasadzie nie przyjęto standardowego wzorca upamiętnienia miejsc straceń na otwartym terenie, często jednak instalowano tablicę Tchorka wolnostojącą, na głazie lub fragmencie zachowanego muru.

Na powtarzalnej tablicy znalazł się więc znak Krzyża Walecznych, ustanowiony 11 sierpnia 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej i przyznawany za zasługi w walce szeregowców i oficerów, wyjątkowo zaś osób cywilnych. Krzyżem Walecznych honorowano bohaterstwo okazane w walce zbrojnej, wskutek czego znak ten właściwie nie bardzo nadawał się do upamiętnienia cywilnych ofiar niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Wprowadzenie krzyża z orderu wojskowego na tablicach w miejscach straceń ludności cywilnej sugerowało, że w istocie rzeczy upamiętnia się czyn zbrojny, a nie martyrologię. W dodatku pierwotny napis Ewy Śliwińskiej („Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących o wolność”) zaistniał w Warszawie na kilku zaledwie tablicach, podczas gdy na reszcie pojawiła się jego zmodyfikowana wersja „Miejsce uświęcone krwią Polaków poległych za wolność ojczyzny”, bodaj jeszcze dosadniej akcentująca moment walki. Wypada dodać, że na kilku tablicach Tchorka napisano „Miejsce walki

³⁰ AAN, Wydział sygn. 75, „Protokół z dodatkowego posiedzenia Sądu Konkursu NR.180 odbytego w lokalu SARP w Warszawie w dn. 27/X g.14-ta”.

³¹ AAN, Wydział sygn. 75, „Motywy orzeczenia Sądu...”.

³² AAN, Wydział sygn. 75, „Konkurs Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa...”.



Krzyż Walczących 1920



Tablica Karola Tchorka
Warszawa, ul. Krakowskie
Przedmieście



Tablica Karola Tchorka
Warszawa, ul. Krakowskie
Przedmieście

Polaków o wolność ojczyzny” i że tablice te już całkiem jednoznacznie upamiętniały czyn zbrojny i to formacji lewicowych. Z książki Stanisława Ciepłowskiego ponadto wynika, że w kilku przypadkach standardową tablicę wykorzystano dla upamiętnienia mordy na ludności żydowskiej, z tym że opatrywano ją wtedy inskrypcją „Cześć ich pamięci”, a więc napisem nie ewokującym „walki” ani o „wolność” w ogóle, ani o „wolność ojczyzny” w szczególności.

Teksty inskrypcji pieczołowicie zebranych przez Ciepłowskiego świadczą o tym, że w praktyce upamiętniano tablicą Tchorka przede wszystkim mordy popełnione na ludności cywilnej, zwłaszcza podczas Powstania Warszawskiego. W legendach powtarzają się „hitlerowcy”, którzy „rozstrzelali” lub „zamordowali”,

ale czasami pojawiają się Polacy, którzy „polegli w walce”, najczęściej również w Powstaniu Warszawskim. Skądinąd liczebność i różnorodność upamiętnień w Warszawie zarówno walki, jak i męczeństwa działa porażająco. Nie zmienia to faktu, że upamiętnianie martyrologii i czynu zbrojnego to dwa różne przedsięwzięcia i – jak świadczą wczesne opracowania Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej – doskonale zdawano sobie z tego sprawę. Wolno podejrzewać, że zacieranie tego rozróżnienia miało na celu przede wszystkim desakralizację miejsc straceń ludności cywilnej, a w konsekwencji wyeliminowanie jeśli nie wszelkiej, to nadmiernej ewokacji martyrologicznej. Pomniki i tablice na miejscach zbiorowych egzekucji miały odtąd ożywiać nie tylko pamięć wypełnioną żalem, hołdem i memento, lecz spełniać również funkcję mobilizującą do walki z wrogiem, i to w założeniu wrogiem ideologicznym w postaci „hitleryzmu”, „faszyzmu”, „reakcji” oraz „imperializmu”. Czy rzeczywiście taką funkcję spełniały, można chyba trochę powątpiewać. W każdym razie jest wątpliwe, żeby cała ta wymyślna operacja przesuwania znaczeń spotkała się z powszechną i spontaniczną aprobatą społeczeństwa polskiego.

Przed wszystkim jednak przewlekłe konkursy na symbole, napisy oraz rozwiązanie plastyczne nieoczekiwanie spowodowały zahamowanie prac upamiętniających na terenie całego kraju. W okresie między listopadem 1948 r. a listopadem 1949 r. napływały do Wydziału rozliczne pisma z prośbą o zaopiniowanie tablic i pomników. Uprzednio na tego rodzaju zapytania Wydział reagował szybko i sprawnie, nierzadko podsuwając lepsze rozwiązania plastyczne lub oferując sporządzenie własnym sumptem projektu, naturalnie po uzyskaniu bliższych danych o usytuowaniu planowanego obiektu. Ministerstwo Kultury i Sztuki tylko w wyjątkowych przypadkach mogło służyć pomocą materialną, albowiem nie dysponowało na ten cel odpowiednią pulą środków finansowych, jednakże zawsze proponowało opracowanie za darmo odpowiedniego projektu. Wydział starał się podnieść walory artystyczne stawianych pomników, choć nierzadko powiadamiano go o nich po fakcie dokonanych lub na takim etapie instalacji, że poprawki mogły być już nieznaczne. W każdym razie na wszelkie zapytania i prośby pracownicy Wydziału odpowiadali dotąd chętnie, tym bardziej zatem uderza wymijający ton pism, jakie wysyłali w okresie, gdy następowały zmiany w upamiętnianiu. Odmawiano wtedy akceptacji przesłanych projektów, tłumacząc to przedłużającym się konkursem SARP-u, podczas gdy w istocie Wydział tracił swobodę działania w zakresie polityki pamięci historycznej.

Szczególnie kłopotliwa sytuacja powstawała, kiedy nie mógł on zaakceptować realizowanego projektu, a jednocześnie nie był w stanie zaproponować własnych rozwiązań wobec nie rozstrzygniętego konkursu SARP-u. Jeśli fundatorzy pomnika okazywali się legalistami, to w praktyce oznaczało to przerwanie prac i w konsekwencji samoczynne niszczenie wykonanych robót. Taki przypadek miał miejsce chociażby przy budowie z lokalnych środków mauzoleum wznoszonego w Lasach Szpęgawskich (pow. Starogard) dla uczczenia drugich pod względem liczebności,

po Piaśnicy, masowych mordów, dokonanych przez Niemców na Pomorzu Gdańskim. Niszczące mauzoleum budziło niezadowolenie i rozgoryczenie ludności, które wyłożyła na jego wzniesienie dobrowolnie zebrane środki finansowe³³. Napływające do Wydziału ponaglenia wynikały również z tego, że zwłoka z uzyskaniem akceptacji najczęściej powodowała zakłócenie wcześniej zaplanowanego harmonogramu uroczystego odsłonięcia pomników. Rzecz była o tyle intrygująca, że oficjalnie konkurs SARP-u dotyczył standardowych form plastycznych, które przecież nie musiały być zupełnie ujednolicone na terenie całego kraju i których wprowadzenie ostatecznie nie wymagało ani poprawiania dotychczasowych form upamiętniania, ani też bezwzględnego zastępowania ich nowymi.

W latach 1948-1949 wyraźnie nasiliła się tendencja ograniczania przynajmniej w miejscach publicznych komemoracji zawierającej akcenty religijne lub w jakiś sposób powiązanej z obiektami kultu religijnego. Sygnalizowało to stanowisko Rady, która 4 września 1948 r. – jak referował to Władysław Tomkiewicz w liście do Janiny Godlewskiej (7 września 1948) – „powzięła uchwałę, aby tablice, poświęcone poległym – zarówno indywidualne, jak i zbiorowe – umieszczane były nie na zewnątrz lecz wewnątrz kościołów. Uzasadnieniem powyższej uchwały jest myśl, że wobec olbrzymich strat, jakie poniosło w czasie wojny społeczeństwo polskie w stolicy, umieszczanie na ulicach Warszawy tablic – poza stu kilkudziesięcioma, które zostaną umieszczone na miejscach straceń – stworzyłoby zbyt silny akcent cmentarny”³⁴. Zauważmy, że w tym wypadku nie chodziło o tablicę dosłownie umieszczoną na ulicy, lecz na zewnętrznej stronie muru kościoła. Jednakże w treść tablic zawieszanych wewnątrz kościołów nie ingerowano, podobnie unikano interwencji w upamiętnianie na cmentarzach parafialnych. Charakterystyczny był przypadek cmentarza w Drelowie pow. Radzyń Podlaski, na którym zamierzano oddać hołd pochodzącym z terenu gminy 52 osobom zamordowanym w obozach koncentracyjnych. Wydział początkowo domagał się sporządzenia kosztownego planu sytuacyjnego, ale ostatecznie wybmał z sytuacji powiadając 16 listopada 1948 r. zainteresowanych, iż upamiętnianie na cmentarzach nie leży w jego kompetencji³⁵.

Na to, jaki był rzeczywisty cel zahamowania lub przedefiniowania oddolnej komemoracji, wskazuje najlepiej treść pism odmawiających akceptacji nadesłanych projektów lub nakazujących wprowadzenie do nich niezbędnych poprawek. Uderzało, że bardzo często zwracano uwagę na konieczność zastąpienia krzyża zwykłego wizerunkiem Krzyża Walecznych oraz wykorzystania jednej z czterech wersji napisu, przyjętych w konkursie na inskrypcje i symbole. Zdarzało się, że napominało, ażeby orzeł był pozbawiony korony. Opiniując projekt pomnika w Kazimierzu Dolnym, woj. lubelskie, w piśmie z 26 listopada 1949 r., Zdzisław Kępiński

³³ AAN, Wydział, sygn. 55.

³⁴ AAN, Wydział, sygn. 59.

³⁵ AAN, Wydział, sygn. 49.

domagał się wprowadzenia charakterystycznej poprawki: „Krzyż na cokole należy zastąpić przyjętym na całą Polskę – w zakresie pomników, związanych z zagadnieniem walki i męczeństwa narodu polskiego – krzyżem walecznych”³⁶. Tenże Zdzisław Kępiński, jeszcze przed rozstrzygnięciem konkursu SARP, w piśmie z 7 października 1949 r. do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego, zgłosił niewymagające dodatkowego komentarza zastrzeżenia do urządzenia otoczenia pomnika w Michniowie. Zwrócił mianowicie uwagę, że „stawianie kaplicy tuż koło pomnika Ministerstwo Kultury i Sztuki uważa za całkowicie nieuzasadnione i ze względów plastycznych wadliwe”³⁷.

Narzucone ogólnie eliminowanie akcentów religijnych najwyraźniej rozmiękało się z odczuciami społecznymi. W dniu 30 października 1949 r. komitet budowy pomnika w Kokoszkach pow. Kartuzy poprosił o zatwierdzenie upamiętnienia śmierci więźniów filii obozu koncentracyjnego w Stutthofie przez wzniesienie kapliczki-pomnika z figurą Matki Boskiej i napisem: „Ku pamięci pomordowanych w obozie koncentracyjnym Kokoszki w latach 1942-1945. Niepokalane Serce Marii. Módl się za nami”. W odpowiedzi Zdzisław Kępiński, w piśmie z 5 grudnia 1949 r. do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, zakwestionował ten pomysł kategorycznie: „W związku z rozstrzygnięciem konkursu na pomniki na miejscach straceń, które nastąpiło w ostatnich dniach, Ministerstwo Kultury i Sztuki zawiadamia, że pomniki na miejscach straceń i walki mają być rozwiązane w formie świeckiej ze względu na międzywyznaniowy i międzynarodowy charakter zagadnienia”³⁸. Pojawiła się tu ciekawa argumentacja, znana z obrad jury konkursu na napisy i symbole, że upamiętnianie powinno mieć charakter laicki ze względu na jego charakter „międzywyznaniowy i międzynarodowy”. Było to dziwactwo, jeśli zważyć, że w konkretnym wypadku z całą pewnością chodziło o ludność polską i katolicką. Projekt zrodził się zresztą w określonym środowisku i wyrażał odczucia lokalnej społeczności.

Wiele mówiąca była treść korespondencji między Wydziałem a Stowarzyszeniem Rodzin po Rozstrzelanych w Wawrze³⁹. Stowarzyszenie, które występowało o upamiętnienie mordu 27 grudnia 1939 r. w Wawrze już w latach 1946-1947, zwróciło się mianowicie pismem z 25 lipca 1950 r. do Wydziału z następującymi zastrzeżeniami do standardowego napisu: „1. Rozstrzelani nie byli walczącymi. – Byli tylko niewinnymi Ofiarami-Męczennikami. Gdyby byli Walczącymi, zdaje się, że częściowo fakt rozstrzelania przez Niemców 27 grudnia w Wawrze, byłby usprawiedliwiony. – Najwięcej wśród Niemców. Proponujemy napis: Miejsce uświęcone krwią Polaków niewinnie zamordowanych 27 XII 1939 r. 2. Zdaje się iż dobrze byłoby gdyby między tytułem a nazwiskiem był umieszczony krzyżyk”. Ewa

³⁶ AAN, Wydział, sygn. 49.

³⁷ AAN, Wydział, sygn. 45.

³⁸ AAN, Wydział, sygn. 42.

³⁹ AAN, Wydział sygn. 66.

Śliwińska pismem z 5 sierpnia 1950 r. odpowiedziała, że „teksty napisów na cokółach zostały zaakceptowane przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa i nie mogą być zmienione.” Prezes Stowarzyszenia M. Godziszewski ponownie interweniował listem z 12 września 1950 r. raz jeszcze przypominając, że rozstrzelani byli „niewinnymi Ofiarami-Męczennikami” i prosząc o umieszczenie na tablicy krzyżyka. Zdzisław Kępiński 4 grudnia 1950 r. przeciał dyskusję: „Projekty tablic (nagłówki, teksty, liczba nazwisk) są zaakceptowane i jak to już Stowarzyszenie było powiadomione, nie mogą być zmienione”⁴⁰.

W dodatku z zainstalowanych wcześniej tablic zaczęto usuwać źle widzianą symbolikę i napisy. Zarząd Główny ZBOWiD zwrócił się 10 października 1950 r. do podległych okręgów o powołanie specjalnych komisji celem: „a) skontrolowania i przeweryfikowania napisów, eksponatów, plansz wystawowych, dokumentów i tp. W miejscach straceń, w muzeach na terenie b. obozów koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek, Gross-Rosen, Sztuthoff, Treblinka i tp.) i innych historycznych miejscach walki z faszyzmem, b) dokonanie zmian lub usunięcie wszelkich napisów treści nacjonalistycznej lub siejących nienawiść do narodu niemieckiego, a nie do faszyzmu hitlerowskiego wyhodowanego przez międzynarodowy kapitał”⁴¹. W dniu 30 listopada 1950 r. tenże Zarząd doniósł KW PZPR w Rzeszowie, że w Jarosławcu znajduje się tablica z napisem: „Tablicę tą jako pomnik wiecznej hańby narodu niemieckiego Polski Związek byłych Więźniów Politycznych w Jarosławcu oddaje pod opiekę społeczeństwa polskiego”. Zarząd Główny interweniował: „Uważamy, że napis ten siejący nienawiść do narodu niemieckiego w całości, a nie do faszyzmu hitlerowskiego winien zostać zmieniony przez zastąpienie słów – ‘wiecznej hańby narodu niemieckiego’ na np. ‘wiecznej hańby zbrodniarzy hitlerowskich, lub faszyzmu niemieckiego’ i t.p.”. Doniesienie przekazano do Ministerstwa Kultury i Sztuki, które zwróciło się 16 grudnia 1950 r. do Wydziału Kultury WRN w Rzeszowie o zamienienie na inkryminowanej tablicy „narodu niemieckiego” na „zbrodniarzy hitlerowskich”⁴².

Pod koniec 1951 r. Wydział był zmuszony zawiadomić KW PZPR w Warszawie, że tablice zainstalowane w poprzednich latach będą systematycznie wymieniane. Władze partyjne zapewniono, że symbolika religijna zostanie usunięta i że z tablic znikną „Niemcy” („Projekt architektoniczny tablicy stałej pozbawiony jest elementów religijnych, legenda omawiająca fakt zamordowania zawiera wyraz ‘hitlerowcy’ a nie ‘Niemcy’”)⁴³. Problem usuwania niewygodnych napisów i symboliki miał zresztą szerszy wymiar. W 1953 r. zwracano uwagę z jednej strony na

⁴⁰ AAN, Wydział sygn. 66.

⁴¹ AAN Wydział sygn.5, pismo z 10 października 1950 r. Stanisława Kiryluka (prezes ZBOWiD) i Henryka Matysiaka (sekretarza Wydziału Propagandy i Prasy Zarządu Głównego ZBOWiD) do zarządów okręgów ZBOWiD.

⁴² AAN, Wydział, sygn. 54.

⁴³ AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, sygn. 1a, Pismo Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem do KW PZPR w Warszawie z 2 listopada [1950].

zaniedbanie pomników wdzięczności dla Armii Czerwonej oraz przetrwanie pomników „wrogich Polsce Ludowej” – z drugiej. Podawano, że np. „w powiecie łowickim, we wsi Jamno, gmina Dąbkowice, pomnik ku czci Armii Czerwonej nie ma napisu, jest zaniedbany, podstawa pomnika pęknięta, obmurowanie rozsypuje się, gwiazda krzywo umieszczona, sierp i młot uszkodzony”, a jednocześnie – „w tym samym powiecie łowickim w gminie Domanowice stoi pomnik sanacyjny ‘ku czci Józefa Piłsudskiego oraz poległych w walce z bolszewikami’ w latach 1918-1920. We wsi Łyskowice tegoż powiatu stoi starannie utrzymany pomnik ku czci Piłsudskiego. W Nieborowie w kapliczce przydrożnej umieszczone są marmurowe tablice z nazwiskami poległych w latach 1918-1920 ‘w walce z bolszewikami’. Przykładów takich znalazłoby się więcej”⁴⁴.

W 1950 r. Wydział Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa zmienił nazwę na Wydział Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem, obejmując swoją działalnością już nie tylko miejsca straceń ludności cywilnej oraz czynu zbrojnego, lecz również „walkę z faszyzmem” i „walkę o pokój”. Wydział w zasadzie kończył w 1950 r. upamiętnianie masowych zbrodni. Wykonano wprawdzie wielką pracę rejestrowania najważniejszych miejsc kaźni (530), zgromadzono materiały archiwalne, relikty i pamiątki, ale upamiętnianie trwałe napotykało na przeszkody natury finansowej, poza tym nie wszystkie projekty zostały zaakceptowane przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, której działalność w 1952 r. również wyraźnie zamierała. W Wydziale na rok 1952 r. planowano kontynuowanie prac nad urządzeniem muzeów w Oświęcimiu i na Majdanku, upamiętnienie – we współpracy z Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce – obozów zagłady masowej Żydów w Treblince, Sobiborze, Bełżcu, Chełmnie nad Nerem, jak również umieszczenie kolejnych 15 tablic w Warszawie. Ale jednocześnie: „Jeśli chodzi o prace nowe, Wydział uwzględni na rok 1952 rozpoczęcie prac nad pomnikami Armii Radzieckiej, nad miejscami walki odrodzonego wojska polskiego w 1945 r., oraz partyzantów w czasie okupacji”⁴⁵. Z zachowanych dokumentów wynika, że rozszerzenie programu nie pociągnęło za sobą zwiększenia budżetu i że ograniczenia finansowe automatycznie skutkowały marginalizacją prac prowadzonych w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Na początku 1953 r. pojawiły się koncepcje radykalnego przemodelowania działalności Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem. Henryk Poznański proponował: „W związku z obecną sytuacją międzynarodową, gdy świat jest podzielony na dwa obozy: obóz agresywny, antydemokratyczny z U.S.A na czele i obóz miłujący pokój demokratyczny, uważam, że: „1. Nie słusznym jest ograniczenie się do zbierania materiałów wyłącznie z dziedziny imperializmu niemieckiego, ponieważ nie daje to właściwego obrazu obecnej sytuacji międzynarodowej,

⁴⁴ AAN, Wydział sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem”, notatka bez daty (październik 1953), podpisana przez Henryka Poznańskiego.

⁴⁵ AAN, Wydział sygn. 1, notatka Ewy Śliwińskiej, bez tytułu, z listopada 1951 r.

obok imperializmu niemieckiego należałoby zdemaskować przede wszystkim imperializm amerykański, który obecnie odgrywa czołową rolę w obozie imperialistycznym. Winniśmy zdemaskować zdradziecką rolę faszyzmu polskiego podczas jego panowania do 1939 r. w kraju oraz na emigracji. 2. Nie słusznym jest by Wydział ograniczał się wyłącznie do upamiętniania miejsc walki i straceń w okresie okupacji hitlerowskiej, moim zdaniem Wydział powinien nawiązywać do bohaterskich walk rewolucyjnych Proletariatu, S.D.K.P i L., K.P.P., A.L. i G.L., w ten sposób upamiętnienie obejmowałoby okres końca XIX wieku do roku 1945”⁴⁶. Program wymierzony przeciwko „imperializmowi amerykańskiemu” i „faszyzmowi polskiemu” oraz wynoszący na piedestał organizacje komunistyczne nie miał już nic wspólnego z pierwotnym programem Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej.

W dodatku w zakres działalności Wydziału zaczęły wchodzić inne organizacje i instytucje. Zorganizowane przezeń w 1952 r. wystawy spotkały się z protestami Komisariatu Rządu do Spraw Wystaw i Targów, który miał monopol na ekspozycje o wydźwięku politycznym. Memoriał przygotowany przez Wydział w 1953 r. świadczył o tym, że pogodził się on z zawężeniem kompetencji i ograniczeniem dotychczasowej działalności upamiętniającej. „W ostatnich miesiącach Wydział Propagandy KC w porozumieniu z Warszawską Radą Narodową zaczął upamiętniać miejsca walk z okupantem bez jakiegokolwiek naszego współdziałania, czyli zignorował tym samym nasze kompetencje. Trzeba przyznać, że upamiętnienie miejsc walki z okupantem musi się odbywać na podstawie bardzo gruntownej dokumentacji i że dokumentacja KC jest o wiele pewniejsza niż dokumentacja prowadzona przez nasz Wydział przy pomocy sił bezpartyjnych. Dlatego w tym wypadku pominięcie naszych kompetencji choć było formalnie niewłaściwością, jednak politycznie miało uzasadnienie”. Co więcej Wydział gotów był pokajać się za to, że nie dysponuje kadrą obdarzoną wyrobionym smakiem artystycznym, przyznawał bowiem, że „popelniono kilka poważnych błędów w postaci akceptowania projektów pomników obrażających smak estetyczny klasy robotniczej”⁴⁷. Z dzisiejszej perspektywy może się zdawać, że autor memoriału kpił w żywe oczy, ale w rzeczywistości prawdopodobnie nie było mu wcale do śmiechu.

W memoriale pojawiły się dwie propozycje alternatywnego zlikwidowania Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem. Jedna z nich przewidywała przekazanie całości prac Związkowi Bojowników o Wolność i Demokrację, inna rozdzielenie dotychczasowych kompetencji Wydziału pomiędzy Centralny Zarząd Muzeów (Oświęcim, Majdanek), terenowe rady narodowe (pomniki, upamiętnianie miejsc walk i straceń, miejsca po obozach koncentracyjnych), Wydział Historii

⁴⁶ AAN, Wydział sygn. 1, „Notatka w sprawie reorganizacji Wydziału Muzeów i Pomników walki z Faszyzmem” z dnia 14 lutego 1953 r., podpisana przez Henryka Poznańskiego.

⁴⁷ AAN Wydział, sygn. 1, „Memoriał w sprawie upamiętnienia walki z faszyzmem”, bez podpisu i daty [schyłek 1952].

Partii w KC PZPR (dokumentacja miejsc walki i straceń), Ministerstwo Gospodarki Komunalnej (cmentarze), Komisariat Rządu do Spraw Wystaw i Targów (wystawy). W 1953 r. Centralny Zarząd Muzeów już otwarcie proponował zniesienie Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem, jak również zlikwidowanie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz formalne przekazanie upamiętniania w gestię wojewódzkich rad narodowych, z zastrzeżeniem uprawnień koordynacyjnych dla Ministerstwa Gospodarki Komunalnej⁴⁸. W rezultacie, zarządzeniem ministra finansów z 1953 r. wydatki na upamiętnianie zostały utrzymane jedynie w budżetach terenowych wydziałów kultury. Z dniem 1 stycznia 1954 r. pieczę nad upamiętnianiem przejęły wydziały kultury prezydów wojewódzkich rad narodowych, działające w porozumieniu z Komitetami Wojewódzkimi PZPR i okręgowymi zarządami ZBoWiD. Formalnie nie zlikwidowano Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, dzięki czemu w 1957 r. można ją było reaktywować.

Warto jednak podkreślić, że upamiętnianie ofiar niemieckich egzekucji na ludności cywilnej, mimo że w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych przedefiniowane na „walkę z faszyzmem” i generalnie odsuwane na plan dalszy, stanowiło w sumie najsilniejszy akcent wszelkiej działalności komemoratywnej w pierwszym dwudziestolecu po wojnie. Nie powstało co prawda Centralne Muzeum Martyrologii Polskiej (przemianowane na Muzeum Walki z Faszyzmem), ale w latach 1945-1953 stworzono muzea w Oświęcimiu, na Majdanku i przy al. Szucha oraz zabezpieczono tereny po obozach i miejscach masowych straceń w Stuthofie, Gross-Rosen, Treblince, Bełżcu, Sobiborze, Żabikowie, Chełmnie nad Nerem. Zabezpieczono i urządzono zbiorowe cmentarze ofiar egzekucji w Wawrze i Palmirach. Upamiętniono również pomnikami lub tablicami wiele miejsc masowych egzekucji na terenie całego kraju. To prawda, że w 1953 r. drastycznie ścięto finanse na upamiętnianie i konserwację pomników lub obozów: preliminarz budżetu na ten cel władz terenowych na rok 1954 wynosił 3 438 655 zł., podczas gdy Ministerstwo Finansów przyznało tylko 600 000 zł. na potrzeby wszystkich rad narodowych!⁴⁹ Jednakże po 1956 r. działalność komemoratywna znów nabrała rozmachu. W latach 1945-1965 dla uczczenia martyrologii polskiej zainstalowano 1124 pomniki i tablice, czynu zbrojnego wojska polskiego i oddziałów partyzanckich – 637 obiektów, Armii Radzieckiej – 412, wybitnych postaci w historii polskiej – 260⁵⁰.

W ciągu dwóch lat 1948-1949 narodowo-religijna koncepcja upamiętniania niemieckich mordów na polskiej ludności cywilnej zaczęła ustępować koncepcji, którą można określić mianem klasowo-ideologicznej. W ramach tej nowej

⁴⁸ AAN, Wydział sygn. I, „Notatka w sprawie Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem w Centralnym Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków”, bez podpisu i daty [prawdopodobnie 1953 r.].

⁴⁹ AAN, Wydział sygn. I, „Notatka w sprawie Wydziału Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem...”.

⁵⁰ AAN KC PZPR 237 VII 972, notatka z listopada 1970 r. sporządzona w Wydziale Kultury i Wydziale Propagandy i Agitacji KC PZPR.

koncepcji wymiar narodowy planowano zastąpić klasowym, a religijny – ideologicznym. Widowym tego objawem było dążenie do usunięcia znaku Polski Walczącej (kotwica) oraz symboliki religijnej (krzyż), jak również definiowanie „sprawcy” w kategoriach wroga klasowego („reakcja”, „imperializm”, „fasyzm”). Pojawiły się relatywnie skuteczne próby kreowania słabo zróżnicowanej wspólnoty polskich „ofiar” i „bojowników” poległych z rąk „hitlerowców”, czyli „sprawców” o nieco zatartym atrybucie narodowym. W rezultacie, tam gdzie ewidentnie chodziło o eksterminację polskiej ludności cywilnej, w napisie głównym akcent przesunął się z „męczeństwa” na „walkę”, z tym że zabieg ten właściwie niweczył lub neutralizowały legendy informujące o prawdziwych okolicznościach zbrodni. Czy wszystko to rzeczywiście spełniało funkcję mobilizującą do walki z imperializmem, można chyba zasadnie powątpiewać. Klasowo-ideologiczne upamiętnianie martyrologii polskiej wiodło oczywiście do naruszenia korespondencji między przedmiotem upamiętnienia a treścią i formą pomników oraz tablic, wywołując odczucie dyskomfortu w generacji osobiście dotkniętej okupacją niemiecką, ale w sumie nie grzeszyło ono przesadną konsekwencją, ponadto w miarę upływu czasu tablice i pomniki z lat pięćdziesiątych zaczęły na trwałe wpisywać się w krajobraz kulturowy i można przyjąć, że obecnie na ogół nie budzą negatywnych odczuć. Współcześnie nabierają zresztą nowego znaczenia, albowiem stanowią podwójnie świadectwo: czasów niemieckiej okupacji i czasów własnych narodzin.

ABSTRACT

The article presents the proceedings and results of two contests organized in 1948-1949 to commemorate in a standard way the Polish victims of German executions during the Second World War (inscription, symbol, visual art forms). The contests evidenced a departure from national-religious modes of commemoration and introduction of a class-ideological approach. This transition is clearly reflected by the accompanying controversy over adequate terms to denote the perpetrators of the mass slaughters as „Germans” or as „fascists”.